

Rząd chce skartelizować cały przemysł przetwórczo-metalowy na koszt konsumenta

Gazeta Polska podała niedawno małą notatkę tej treści: „Na terenie Min. Przem. i Handlu prowadzone są obecnie prace, mające na celu wyjaśnienie i uregulowanie zapotrzebowania własnego hut na wytwory hutnicze, aby tą drogą unormować ceny dla całego przemysłu przetwórczego”.

Notatka ta porusza bodaj najważniejszy problem polskiego przemysłu metalowego przetwórczego, problemu, nad którego rozwiązaniem hutnictwo i przemysł przetwórczy od powstania Syndykatu Hut Żelaznych, głowią się bezskutecznie. Zasadniczą przeszkodą w uregulowaniu tej sprawy były niekierowane egoizmy z jednej i drugiej strony, skutkiem zaś tych 8-letnich nieporozumień jest: katastrofalny upadek prywatnego przemysłu przetwórczego metalowego i niemożność racjonalnej dyslokacji zakładów przemysłowych w całym kraju.

Niedostateczna znajomość istoty tego zagadnienia, może łatwo doprowadzić do wręcz innego, niż oczekiwanego przez przemysł przetwórczy rezultatów. Obawy te są temniej uzasadnione, jeżeli przypomnimy, że już niejednokrotnie sama organizacja zawołała przemysł przetwórczy do niewątpliwie w niedocenianiu tego zagadnienia pozwoliła się poprowadzić na manowce, zabierając więc głos, aby przedstawić istotę zagadnienia.

STANOWISKO PRYWATNEGO PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO

Prywatni przemysłowcy podkreślają, że huty żelazne, jako dostawcy surowca, stworzyły w Syndykacie Hut Żelaznych faktyczny monopol sprzedaży ze wszelkimi atrybutami monopolu, przeto zakup żelaza w jakiejś wytwórni konkurencyjnej jest wykluczony, jak również przywóz żelaza z zagranicy wobec obowiązującego od marca 1933 zakazu przywozu.

Gdyby więc istniały tylko takie zakłady przemysłu przetwórczego, które muszą zakupować surowiec bez wyjątku w Syndykacie na mniej więcej równych warunkach i cenach, to przemysł przetwórczy mógłby ten stan rzeczy uważać za normalny, w każdym razie nie sprzeciwiałby się takiemu stanowi rzeczy. Istnieją jednak zakłady, wytwarzające takie same artykuły żelazne, jak przemysł prywatny, a nabywające surowiec po cenach znacznie niższych. Mamy na myśli zakłady przetwórcze należące do Hut. Istnieje t. zw. „własne zapotrzebowanie hut”, którego ceny za surowiec niezależne są od warunków i cen Syndykatu i kształtują się na zupełnie dowolnej podstawie kalkulacyjnej, często nawet na podstawie własnego kosztu.

Jasnym jest więc, że Syndykat w tych warunkach stał się narzędziem hut, posiadających własne zakłady, przetwórcze, do zrujnowania przemysłu przetwórczego na korzyść tych właśnie zakładów hutniczych.

Temsamem Syndykat Hut stał się oczywiście narzędziem bezprawia. Powołując się jednak na swoją gospodarczą rolę i na zadania, celem obrony krajowej, przemysł przetwórczy nie może się pogodzić z tą krzywdzącą sytuacją.

STANOWISKO HUT, POSIADAJĄCYCH ZAKŁADY PRZETWÓRCZE

Huty podkreślają, że ich zakłady przetwórcze mają przynajmniej to samo prawo pracy, co przemysł przetwórczy. Huty nie kontrolują kalkulacji prywatnego przemysłu i metod sprzedaży, nie mogą więc pozwolić na taką kontrolę swoich zakładów przez przemysł przetwórczy.

Nadewszystko ceny i warunki sprzedaży Syndykatu Hut Żelaznych każdorazowo są szczegółowo badane i ustalane przez rząd, przemysł hutniczy nie może ich zmieniać bez aprobaty rządu. Nie można więc jakichkolwiek zarzutów w tym względzie kierować pod adresem hut lub Syndykatu. Wreszcie huty przez odpowiednie umowy rzekomo ograniczyły dobrowolnie zakres ekspansji „własnego zapotrzebowania hut”, zakazując rozbudowy istniejących lub nabycie nowych zakładów przetwórczych.

SITUACJA SYNDYKATU HUT ŻELAZNYCH

Słusznie winien Syndykat stać na stanowisku, że wszelkie doraźne załatwianie tego problemu jest bezcelowe. Nierealną musiałaby być też polityka Syndykatu, niemieszania się w spory pomiędzy hutami i prywatnymi zakładami. Syndykat musi szczególnie obecnie obstawać przy gruntownym i zasadniczym uregulowaniu sprawy, gdy pod naciskiem rządu przystępuje do ustalania równych cen sprzedaży dla wszystkich odbiorców franko stacja odbiorcza. Ceny równe dla całej Polski są zasadniczym warunkiem i pierwszym krokiem do przywrócenia się do uprzemysłowienia kraju oraz do lepszej dyslokacji zakładów przemysłowych.

Jedno i drugie absolutnie nie jest do osiągnięcia bez uregulowania „własnego zapotrzebowania hut”.

CELE RZĄDOWE

Rząd dąży do tego, by usunąć przedewszystkiem... walkę konkurencyjną. Rząd dążyć powinien do usunięcia przeszkód w uprzemysłowieniu kraju i racjonalnej dyslokacji zakładów po całym kraju. Ponieważ obecna walka konkurencyjna spowodowała istnienie „własnego zapotrzebowania hut” bez kontroli przeszkadza w osiągnięciu tych celów, rząd ma

nietylko prawo, ale obowiązek zająć się tą sprawą i uregulować ją.

CZY I JAKIE ISTNIEJĄ MOŻLIWOŚCI UREGULOWANIA TEGO ZAGADNIENIA

Rząd podobno widzi następujące możliwości rozwiązania zagadnienia:

1) Huty wraz z Syndykatem zorganizują dla wszystkich zakładów przemysłu metalurgicznego wspólne kartele sprzedaży tak, jak to ma miejsce w dziale śrub i nitów, oraz blachy ocynkowanej. Kwoty udziałowe niewątpliwie będą musiały być ustalone drogą arbitrażu rządowego. Jest to załatwienie sprawy na rachunek konsumenta.

2) „Własne zapotrzebowanie hut” będzie policzone w ogólnym rozrachunku syndykackim hutom

po cenach takich, jakie liczy syndykat odbiorcom prywatnym. Korzyść z tego miałyby huty, które nie posiadają własnych zakładów przetwórczych. Obciążenia „własnego zapotrzebowania” działałyby więc odstręczająco na huty, choć takie wewnętrzne załatwienie sprawy umożliwiłoby obejście postanowień, jak to już obecnie ma miejsce przy normalnych wysyłkach pozasyndykackich.

3) „Własne zapotrzebowanie hut” płaci pewną, ściśle określoną od tony poszczególnych materiałów sumę do kasy Syndykatu Hut Żelaznych. Z opłat tych tworzy się fundusz eksportowy, z któregoby udzielano specjalnych zapomóg tym przemysłowcom, którzy eksportować będą gotowe produkty.

Paweł Ślaski.

Epilog sprawy kartelu drożdżowego przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyznaczył na dzień 9 kwietnia termin ogłoszenia wyroku w sensacyjnej sprawie o wydanie koncesji drożdżowych. Jak wiadomo, ziemianin Przewłocki, właściciel majątku Mordy, wniósł do N. T. A. zażalenie przeciwko decyzji Ministerstwa Skarbu, odmawiającej mu wydania koncesji na podjęcie produkcji drożdży.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego oczekiwany jest z tem większym zainteresowaniem, że sprawa koncesji drożdżowych była powodem wielu polemik na terenie sejmowym, a także przedmiotem procesów karanych o oszczerstwo przeciwko wysokim osobistościom świata politycznego.

Rzecz ciekawa, że obrona Przewłockiego w toku rozprawy przed N. T. A. powołała się na fakt istnienia umowy, która jakoby zawarta została pomiędzy kartelem drożdżowniczym a Ministerstwem Skarbu. Pełnomocnik ziemianina Przewłockiego, adw. Chmurski, przytoczył Trybunałowi daty pism, jakie wymienione zostały pomiędzy przedstawicielami producentów drożdżowych a Ministerstwem.

Według informacji adw. Chmurskiego, kartel drożdżowniczy 25 kwietnia 1930 r. zaproponował centralnym władzom skarbowym 15-procentową obniżkę cen drożdży, o ile w ciągu najbliższego 5-lecia nie będą wydawane nowe koncesje na drożdżownice. Na to za Nr. 3178/30 nastąpiła odpowiedź.

NATURALNY
świeży sok brzozy
APTEKA MAZOWIECKA, Warszawa,
Mazowiecka 10.

pięć miała odpowiedź ministerjalna, akceptująca propozycje kartelu drożdżowego. Z tego względu popierający skargę domaga się

Płace urzędników w Gdyni

Przeprowadzone ostatnio zmiany w uposażeniach urzędników państwowych, szczególnie dotkliwe dały się odczuć urzędnikom na terenie m. Gdyni. Gdynia jest bowiem według statystyk kosztów utrzymania najdroższym miastem w Polsce. Z tego względu Związek urzędników pocztowych zdecydował podjąć akcję u rządu o zmianę wysokości dodatku funkcyjarskiego zatrudnionych na terenie Gdyni.

Podatek lokalowy od notariuszy

Ministerstwo Skarbu wydało oświadczenie, że notariusze nie korzystają z przywileju zwolnienia od podatku lokalowego. W myśl nowej ustawy notarialnej, mają wprawdzie notariusze szereg praw publicznych, nie są jednakże urzędnikami państwowymi, a biura ich nie mogą być uważane za urzędy państwowe.

W KILKU WIERSZACH

ZMNIEJSZENIE ZBYTU CUKRU
W Dzienniku Ustaw Nr. 24 ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie wyłączenia z kontyngentu zasadniczego cukrowni nadwyżki zapasu z ubiegłych okresów. Mianowicie zostało wyłączone 500.000 q. cukru. Wskutek tego uległy zmniejszeniu kontyngenty zasadnicze poszczególnych cukrowni w odpowiednich ilościach, wyszczególnionych w załączniku do omawianego rozporządzenia. Cukrownie mają obecnie nadwyżkę zapasów ponad przewidywane spożycie do nowej kampanii w ilości 800.000 tonn, nie licząc cukru eksportowego. Wobec tego kontyngent sprzedaży wewnętrznej w ilości 500 tys. tonn przeznaczony będzie na eksport.

HANDEL ŚWIATOWY CORAZ MNIEJSZY

Obliczenia przywozu światowego za styczeń b. r. wykazują zmniejszenie rozmiarów przywozu w porównaniu ze styczniem ub. r. Mianowicie w styczniu ub. r. przywóz wyniósł 1.000 milj. dolar. w złocie, w styczniu zaś b. r. — 976 milj. dol. w zł. W porównaniu z rokiem 1929 import światowy w styczniu ub. r. stanowił 35 proc., zaś w styczniu b. r. — 34,1 proc. importu światowego ze stycznia 1929 r.

ZMIANA USTAWY W SPRAWIE WYKONYWANIA PLANÓW PARCELACYJNYCH

W Dzienniku Ustaw Nr. 24 z dnia 22 b. m. ogłoszona została ustawa z dnia 5 marca b. r. o zmianie ustawy o wykonywaniu planów parcelacyjnych.

Zmiana ustawy z dnia 25 lutego 1932 r. przewidywała ustalenie przez Radę Ministrów planów parcelacyjnych na rok 1933 i 1934. Obecnie do dane zostały jeszcze lata 1935 i 1936. Pozatem został przedłużony do dnia 1 kwietnia b. r. termin ogłoszenia planu parcelacyjnego na rok 1935.

LOSOWANIE BONÓW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO

W dn. 22 b. m. wylosowane zostały do umorzenia bonny Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr.: 33369, 1802, 11505, 6017, 20245, 11819, 23644 we wszystkich 10-ciu serjach. Wylosowane bonny, wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,26,5; frank francuski 34,95; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,05; marka niemiecka 209,75; szyling austriacki 97; korona czeska 21,40.
Monety: Dolar złoty 9,00,5; rubel złoty 4,66.

Dewizy: Berlin 210,45; Belgja 123,67; Gdańsk 172,85; Holandia 357,60; Kopenhaga 120,95; Londyn 27,07; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29,5; Paryż 34,96; Praga 22,03; Sztokholm 139,65; Szwajcaria 171,53; Włochy 45,57.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42,15; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 50; 5 proc. Poż. Kolejowa 56; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 82,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawska 64; 7 proc. Poż. Śląska 63,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 34; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50,60, VIII i IX 47.

Akcje: Bank Polski 78,75; Lilpop 11,90; Starachowice 11,10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 23; Modrzejów 3,80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 g. 14,25—14,75; pszenica jara czerwona 21,00—22,00; pszenica jedn. 748 g. 20,50—21,00; pszenica zbierana 737 g. 20,00—20,50; owies jednolity 468 g. 12,50—13,00; owies zbierany 493 g. 11,50—12,00; jęczmień przemysłowy 682 g. 13,75—14,25; browarny 684 g. 15,50—16,00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—33,00; wyka 12,75—13,25; pęczuska 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,50—8,50; łubin złoty 10,00—10,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepak zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; konieczna czerwona surowa bez grubej kianianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 2,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 45,00—50,00; ziemniaki jadalne 4,00—4,25; mąka pszena luksusowa wymiat 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszena I gat. 65 proc. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pyłkowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 17,00—17,50; '

Irena Pannenkowa

49)

W i e z y

Powieść

Cisza zupełna. Tylko wilgi nawojują się, gwizdają. Rzecz dziwna: szum wiatru, szelest liści, np. pod stopami biegnącej wiewiórki, śpiew ptaków wreszcie nie rozprasza, ale potęguje wrażenie ciszy leśnej. Tylko człowiek rozdziera ją i miesza: jest tutaj intruzem.

I oto za chwilę słyszymy już wyraźne w tej ciszy uderzenia kopyt konskich o okrągłaki. Niebawem wynurza się pierwszy rzad za krzaków. Idą trójkami, jest ich ponad dwadzieścia. Przepuszczamy ich. Już są o jakiegoś dwieście kroków za moim oddziałem w kierunku naszych pozycji.

Wtedy na pomost drogi wylazła trzej Kraskowie. Mentalnie dają ognia, raz i drugi. Cisza rozdarta: ptactwo się podrywa. Krzyk przerażenia wśród Dońców, konie się płoszą, dwóch kozaków trafionych spadło na ziemię. Widzę, jak ich komendant, wielki, barczysty drab, z czarną brodą, uspakaja ich i porządkuje. Wnet się orientują, że drogę do odwrotu zasłania im tylko trzech ludzi. Nabierają moresu i skolei dają ognia.

Ale moi Kraskowie już znikli, już znowu dali nurka w zarośla po drugiej stronie drogi.

Kozacy teraz puszczają konie w galop spowrotem i — wpadają w pułapkę: zatrzymują ich celne salwy nasze z obu stron drogi. Padają konie i ludzie, szki się znowu płaczą. Poddają się.

Prowadzimy do niewoli jedenastu całych i czterech

rannych kozaków oraz szesnaście koni. Na miejscu zostaje sześć trupów ludzkich i kilka martwych koni.

Polowanie skończone. Udało się nam utrzymać w roli myśliwych aż do końca... A mogło być i odwrotnie.

Po naszej stronie tylko najmłodszemu z Krasków kula kozaka skaleczyła ramię. Ranka nieszkodliwa, zdaje się, ale bolesna: chłopak syknął parę razy, gdy brat mu ją obwiązywał. Podałem mu papierosa: zaciągnął się checwie. Siedemnaście lat!... Cóż robić? kolega, żołnierz... „Obywateli”

Miejsce postoju, 10 października.

Co za dziwna rzecz bywała zbitej okoliczności! Początek wczorajsza przyniosła mi jednocześnie dwa listy. Przypisuję tu oba dosłownie.

Pierwszy list:

— Kochany Janku!

Ogromnie zaniepokoiła nas Twoja kartka ostatnia. Czy przebywasz jeszcze w tej wilgotnej miejscowości? Czy uważasz choć jakoś na siebie? Czy kaszlesz jeszcze? Staraj się nocować w chacie, nie w ziemianie, bo przecie zupełnie zrujnujesz zdrowie. Posyłam Ci przez okazję Twój stary zakopiański kożuszek, trochę ciepłych rzeczy pod spód, papierosy i pastylki na kaszel. Żywy jest konieczny, są rzeczywiście świetne, i napewno Ci pomogą. Napisz, czy pomogły i jak się wogóle czujesz?

My, jak pisałem Ci, wyprowadziliśmy się już od Piwkowej. A wiesz, kto u niej na nasze miejsce zamieszkał? Panna Olska, wyobraź sobie! Spotkaliśmy się z nią, gdy szukała mieszkania. Zaprowadziła ją do tego pokoju, spodobał jej się i odrzuca go wzięła. Chodzi na uniwersytet. Była u nas potem.

Więc, to nowe nasze mieszkanie na ul. Kochanowskiego obejmuje trzy małe pokoiki z kuchnią i wszystkimi wygodami. Trudno, trzeba oszczędzać. W każdym razie

są trzy pokoje: twój gabinet, który nam służy zarazem jako salonik; jadalnia i sypialnia. W jadalni, bardzo słonecznej, urządziłem taki kącik osobny dla Stasia: kanapka jego, stolik, etażerka i t. d.

Stas chodzą do drugiej klasy gimnazjum. Ta pocztowa Gołotówna, okazuje się, doskonale go przygotowała. Uczy się dobrze i jest zdrow. Tylko że rozpuścił się znowu, jak złodowski bicz (jakby powiedziała Weronka...). I nie zawsze jest posłuszny. I co mi jest strasznie przykre, to że bywa teraz jakiś dziwnie opryskliwy. Raz odpowiedział mi bardzo niegrzecznie. Bardzo się zmartwiłem, nie ze względu na mnie, ma się rozumieć, ale ze względu na niego. Bo przychodzą potem do głowy takie głupstwa, że może on ma charakter niedobry, że jest egoista, że nas nie kocha i t. d. Wszystko bez sensu. Przyszedł do mnie wieczorem i tak mnie przeprosił, że o mało się nie rozplakałem. To jest najlepsze dziecko pod słońcem! Tylko ogromnie rozruchany i strasznie trudny do prowadzenia. Może to taki wiek. Potrzeba by mu było męskiej opieki.

Pracuję teraz w Zetce, i to mi daje dużo satysfakcji, że choć zdaleka, choć trochę, mogę dla was coś zrobić.

I wiesz, przekonałam się do tej Karlińskiej. Zdała się, że byliśmy dla niej trochę niesprawiedliwi. Ona rzeczywiście pracuje nad siłą, i wtedy w Krakowie prosto była ogromnie zajęta, trafiłem w złą chwilę. Nawet wspomniała o tem, i tak jak gdyby mnie leciutko przeprosiła. Zdała się, że coś słyszała o Tobie, o tem Twojem odnalezieniu,—mówiła o Tobie z wielkiem uznaniem, co mnie, przynajmniej, ucieszyło.

(C. d. n.).